



Tam wszystko się zaczęło

2018-04-25

O znaczeniu Oleandrów oraz funkcji, jaką powinien pełnić Dom im. J. Piłsudskiego, z historykiem Piotrem Andrzejem Kaliszem, znawcą historii Oleandrów, rozmawia Tadeusz Mordarski.

Jakie znaczenie ma dla Krakowa Dom im. Józefa Piłsudskiego?

Piotr Andrzej Kalisz: Znaczenie ma miejsce – w którym zaczęła się nasza walka o niepodległość. Posłużę się tu przykładem Stanów Zjednoczonych: tam spotkało się kilku ludzi, którzy podpisali Deklarację Niepodległości. Nie wiedzieli, jak to się skończy. Było bardzo prawdopodobne, że zostaną złapani i powieszani jako zdrajcy. Mimo to najpierw została podpisana Deklaracja, później zaś wygrano wojnę o niepodległość. W Filadelfii, gdzie sygnowano Deklarację, dziś działa muzeum. Obok eksponowany jest dzwon, tak zwany Liberty Bell, czyli dzwon Wolności. Wszyscy w USA o tym wiedzą. Amerykanie bardzo przywiązują wagę do jednej kartki pergaminu i jednego pękniętego dzwonu – jako symboli. To jest ich mit założycielski. A gdzie jest nasz? Powinien być w Oleandrach właśnie. W najnowszej historii Polski są tylko dwa takie miejsca symbole – Stocznia Gdańska i Oleandry. Powinniśmy dbać o swoje korzenie.

Mówił Pan, że samo miejsce jest nie do odtworzenia. Dlaczego?

Nie sposób przywrócić już przedwojennego wyglądu Domu Legionistów, także jego otoczenia, aż po obecne Aleje. Miało tam powstać coś w rodzaju panteonu narodowego. Planowano łuk triumfalny, który zwieńczałby ul. Wolską – dziś Piłsudskiego. Wychodząc ze starego Krakowa, widzielibyśmy panteon narodowy, Muzeum Narodowe, w perspektywie kopiec Kościuszki, a dalej kopiec Piłsudskiego, ogromny obszar Błonia i Oleandry. Przestrzeń mająca odpowiedni monumentalny wygląd i odpowiednie przeznaczenie. Wchodząc w Błonia, znaleźlibyśmy się w miejscu, które nam wyjaśni, kim jesteśmy, i pokaże, komu to zawdzięczamy.

Czy Dom im. Józefa Piłsudskiego i tamto miejsce mogą jeszcze odzyskać takie symboliczne znaczenie?

W sensie przestrzennym to już niemożliwe. Natomiast jeżeli Miasto zacznie faktycznie zarządzać Oleandrami, będzie można wrócić do idei Krakowskich Przestrzeni Wolności – Błonia, kopców i właśnie Oleandrów, miejsc połączonych historią i symboliką walki o odzyskanie wolności od 1794 aż po rok 1990. W Krakowie, m.in. w Archiwum Narodowym, w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, w Muzeum Narodowym, w Bibliotece Jagiellońskiej, w zasobach prywatnych – znajduje się ogromna liczba oryginalnych eksponatów związanych z Oleandrami i Domem Piłsudskiego. Są oryginalne pamiątki po Pierwszej Kompanii, po legionistach, po beliniakach. One mogłyby trafić do odnowionego Domu Piłsudskiego. Niestety, w obecnej sytuacji nikt władający tymi zasobami nie przekaze do Oleandrów niczego w depozyt, póki budynek bezumownie zajmuje Krystian Waksmundzki. Wszyscy wiedzą, że to stanowiłoby ogromne zagrożenie dla eksponatów.

Jakie zagrożenie ma Pan na myśli?



Moglibyśmy je po prostu stracić, podzieliłyby los np. buławy Rydza-Śmigłego, która wypożyczona przed laty przez pana Waksmundzkiego z klasztoru na Jasnej Górze, zaginęła w niejasnych okolicznościach. Wiele rodzin legionistów przekazało panu Waksmundzkiemu pamiątki. Nie wiadomo, co się z nimi stało. Podobnie jak z przedwojennym wyposażeniem i archiwaliami z Domu im. J. Piłsudskiego, które dr Stanisław Korczyński w 1939 roku wyniósł ze Związku Legionistów i zdeponował je u siebie. Problem jest taki, że nie ma inwentarza tego, co uratował, i nie wiadomo, gdzie te zasoby są. W Oleandrach ich nie ma – podobno stwierdziła to niedawno komisja ministerialna, która tam była. Natomiast żaden z eksponatów czy archiwaliów znajdujących się obecnie w Domu Piłsudskiego, według mojej wiedzy, nie wiąże się z sierpniem 1914 r., z Kompanią Kadrową, z Oleandrami. Obecnie do Oleandrów nie ma po co wchodzić, bo niewiele jest tam do oglądania. Poza tym jest to muzeum zamknięte.

Zastępca prezydenta Krakowa Andrzej Kulig deklaruje, że wierzy w to, że Miasto ostatecznie odzyska ten budynek. Co według Pana powinno się tam znaleźć, gdy już do tego dojdzie?

Dom im. Józefa Piłsudskiego powinien być otwarty dla krakowian. I nie tylko dla nich. Ponieważ budynek powstał na potrzeby biurowe, w obecnym kształcie nie nadaje się do ekspozycji muzealnych. Pomysłem Komitetu na Rzecz Oleandrów jest adaptacja na nowoczesną ekspozycję, służącą przechowywaniu pamięci i edukacji. Ktoś, kto tam przyjdzie, powinien dowiedzieć się o historii Oleandrów, o początku drogi do niepodległości po 123 latach zaborów, zobaczyć, że „oni wyszli z Oleandrów”, obejrzeć oryginalne eksponaty i przekonać, jak to miejsce żyło przed rokiem 1939. Obecnie ginie pamięć o Oleandrach – a przecież tam wszystko się zaczęło. Stamtąd wyszła grupka szaleńców takich jak ci, którzy w innym kraju podpisali Deklarację Niepodległości. Przez pierwsze dni, miesiące i lata niewiele wskazywało na to, że im się uda. I nagle zdarzył się cud – odzyskailiśmy niepodległość. Zawdzięczamy ją w dużej mierze tym, którzy wyszli z Oleandrów.

Piotr Andrzej Kalisz - etnograf i historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego; zajmuje się historią i tradycją Pierwszej Kompanii Kadrowej, Oleandrów i czynu legionowego. Pomysłodawca i sekretarz Obywatelskiego Komitetu na rzecz Oleandrów, pełnomocnik Zarządu ds. Oleandrów w Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, wiceprzewodniczący Zespołu Zadaniowego ds. Krakowskich Przestrzeni Wolności UMK, autor publikacji o Oleandrach i Pierwszej Kompanii Kadrowej.